

## Mały pisarczyk z Małoszyc (5)

(Dokończenie ze strony 3)

do ZLP. W sekretariacie OW ZLP nikogo nie zastałem. Zaszedłem z Izą do Zarządu Głównego tego związku, gdzie oprócz jego sekretarki siedzieli prezes Aldona Borowicz i Piotr Dumin. Izabela złożyła swoje książki i dokumentację, lecz Marek nie chciał tego nawet wziąć do ręki. Sytuację wyratował Piotr Dumin, który wyciągnął Marka i Aldonę do pokoju OW ZLP, gdzie Iza wręczyła swój tomik poetycki Wawrzkiwiczowi, ten przekazał go Aldonie, a ta z kolei przyjęła też przyniesione przez Izę materiały, które miała przejrzeć komisja kwalifikacyjna ZLP i wydać decyzję o przyjęciu jej w poczet członków organizacji.

Marek Wawrzkiwicz okazał się dobrym służbistą, ale raczej zwyczajnym człowiekiem. Jako prezes kontrowersyjnej organizacji, którą niektórzy chętnie by z miejsca rozwiązali, trzymał ludzi silną ręką i pewnie dlatego ta organizacja nie upadła. A może popychał ją w niewłaściwym kierunku i należałoby ją zreformować? Pewne jest, że jeśli istnieją już w naszym systemie politycznym dwie główne partie, to muszą być i dwa związki. Marek Wawrzkiwicz, może nieodkryty poeta, jest nestorem sprawowania władzy w polskim związku literackim.

KONIEC

### Polemika

## Nowa fantastyka, czyli wspomnienia Stanisława Stanika

Od dłuższego czasu Stanisław Stanik przelewa na papier fantazje i spekulacje dotyczące jego roli i znaczenia w historii literatury polskiej XX i XXI wieku. Zapewne wbrew jego intencjom z tekstów wynika, że miał on kontakty z wielkimi postaciami tego zaułku historii dość zdawkowe i okazjonalne. Szczerze się bawiłem czytając

wywody sugerujące, że wszyscy ci pisarze odnosili się do niego jak do pełnoprawnego partnera... Nie prostowałem, bo i po co? Ale w ostatnim numerze „Gazety Kulturalnej” (z kwietnia 2017 roku) przeczytałem coś o sobie i postanowiłem zepsuć Stanisławowi Stanikowi jego niezmiennie dobre samopoczucie.

Znałem go przelotnie wiele lat. Ale dokładniej poznałem kilka lat temu. Przyniósł rezygnację z przynależności do ZLP, ponieważ obiecano mu, że zostanie członkiem Stowarzyszenia Pisarzy Polskich. Transfer nie doszedł do skutku. Wtedy przyszedł do mnie Andrzej Zaniewski i poprosił, abym na nowo zbłąkaną owieczkę do Związku przyjął. Uległem i mam czego chciałem. Właściwie nie powinienem tego sprostowania pisać, nie takie rzeczy o sobie czytam, ale skoro już zacząłem...

1. Na szefa śp. „Poezji” zostałem powołany w październiku 1986 roku. Krzysztof Gašiorowski, z którym przyjaźniłem się 53 lata, był moim zastępcą i nigdy nie miał propozycji objęcia „Poezji”. Nie widzę też powodów, dla których miałyby się chwalić zażyłością ze mną, to raczej ja byłem dumny z takiego przyjaciela. „Poezja” została utrupiona w roku 1991, w 25-lecie urodzin.
2. Nigdy nie byłem attache kulturalnym Ambasady w Moskwie. Byłem raptem korespondentem polskiej prasy społeczno-kulturalnej (była taka!).
3. Szefem „Nowego Wyrazu” byłem w latach 1979-1981. Właśnie po likwidacji pisma wyjechałem do Moskwy. To gwoli chronologii.
4. Nigdy nie byłem ani szefem, ani współpracownikiem „Nowych Książek”.
5. Na prezesa ZG ZLP wybrano mnie w roku 2003, cztery lata przed śmiercią Piotra Kuncewicza, który został prezesem honorowym i z którym do jego śmierci się przyjaźniłem.
6. Nie skłóciłem się z Bohdanem Urbanowskim. Nie byliśmy wprawdzie przyjaciółmi, ale ceniłem jego twórczość, czego najlepszym dowodem jest przyznanie mu Nagrody im. Norwida – byłem wówczas przewodniczącym jury. Nie ja, ale choroba spowodowała, że przestał się pojawiać w Domu Literatury.
7. W ciągu 14 lat mojej prezesury ze Związku usunięto 13 osób. Nasz statut stanowi, że już po roku niepłacenia groszowych składek mamy obowiązek wyciągnąć takie konsekwencje. A usunęliśmy – nie ja, a Prezydium na wniosek Oddziałów – ponieważ nasi członkowie nie płacili ćwierć wieku, albo i dłużej.
8. Krystyna Muchowicz pracowała w Związku przeszło 50 lat. Wyprawiliśmy jej huczne pożegnanie, odeszła sama, ale jeszcze przez dobrych kilka lat współorganizowała z nami Warszawskie Jesienie Poezji.
9. To już zupełna aberacja: sprzedaliśmy kawiarnię. Dom Literatury jest własnością Miasta Warszawy. Administruje

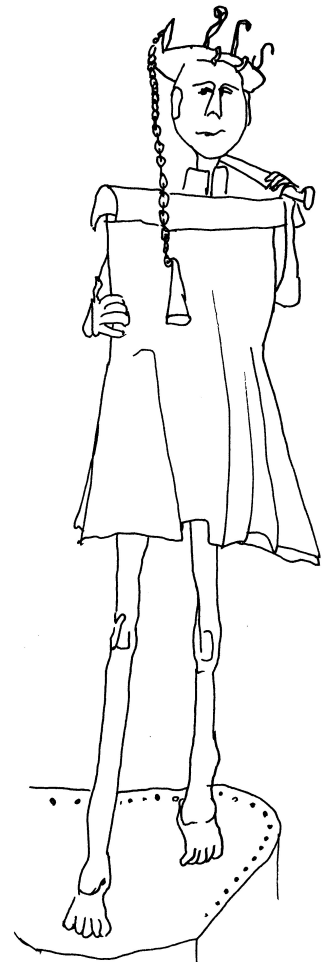
nim Fundacja Domu Literatury i Domów Pracy Twórczej utworzona w roku 1991 przez Związek Literatów Polskich, Stowarzyszenie Pisarzy Polskich i Polski PEN Club. Po trzech przedstawicieli tych stowarzyszeń wchodzi do zarządu Fundacji. Fundacja nie może sprzedać czegoś, co nie jest jej własnością. Istotnie: członkowie naszych stowarzyszeń mają prawo do tańszych, literackich obiadów. I piwa.

10. Prawdą jest, że miałem dobre kontakty z wybitnymi postaciami życia politycznego i państwowego. Z niektórymi z nich pozostają do dziś w przyjaźni, bo są to ludzie mądrzy i dobrzy.

Kilka lat po śmierci Jarosława Iwaszkiewicza pewien kiepski pisarz, w przeszłości wysoki urzędnik państwowy, wypowiedział się z pobłażliwością i wyższością o twórczości naszego niezapomnianego prezesa. Pomyślałem: ratlerek ujadający na brytana. Nie wiem dlaczego mi się to przypomniało.

Przed laty pasjonowałem się literaturą science-fiction, potem mi przeszło. Ale Stanisławowi Stanikowi zawdzięczam odnowienie apetytu na fantastykę. Toteż wielkie nadzieje obudziły we mnie trzy literki po jego ostatnim tekście: „cdn”.

### Marek Wawrzkiwicz



Rys. Barbara Medajska